GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sobota 8 lutego 1919. | Nr. 35.

Koniec wojny,

początek polsko-czeskiego procesu.

(Z powodu umowy podpisanej w Paryżu).

Kraków, 7 lutego.

Wojna czesko-polska, z chwilą zawarcia rozejmu w Paryżu, faktycznie skończyła się, rozpoczął się natomiast polsko-czeski proces.

Warunkami rozejmu tego, polska opinia publiczna nie tylko nie jest zachwycona, ale przeciwnie, jest nim słusznie wzburzona do głębi. Warunki te wywołują w duszy polskiej dojmujące uczucie krzywdy, zawodu, upokorzenia, podczas gdy Czechom dają znaczną dozę satysfakcyi, pozostawiając pod ich zarządem linię kolejową od Bogumina aż do Cieszyna.

Z warunków wynika, że Czesi w nagrodę za swój gwałt, za swą bezczelną zaborczość i zdradę haniebną otrzymują do rąk swych, wprawdzie tylko chwilowo, śląskie Zagłębie górnicze, uczuciem krwawej ironii odbija się w sercu polskiem.

Cieszymy się oczywiście, iż w obronie polskiego Śląska nie będziemy już musieli przelać ani jednego z drogocennych rubinów krwi polskiej, pragnęliśmy jednak, aby to się stało nie za cenę naszej krzywdy i upokorzenia, a przy udziale tryumfu naszych zdradzieckich wrogów.

Rozumiemy, iż prowizoryczny ten układ nie przesądza wcale przyszłego losu Śląska, ani granic i praw Polski do niego; rozumiemy dalej, iż jedynym celem tego układu była chęć położenia jaknajrychlej kresu rozlewowi krwi i z tego idealnego punktu wychodząc, potrafimy ocenić jego znaczenie i dobrą wolę pośredniczących w sporze czesko-poskim państw koalicyjnych, ale mieliśmy prawo oczekiwać, iż nawet ten chwilowy wyrok wypadnie dla nas korzystniej, aniżeli wypadł; że na terenie, objętym inwazyą czeską, mocą wyroku koalicyi przywrócone będzie natychmiast, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, conajmniej „status quo" z przed okresu inwazyi, uświęcone listopadową umową polsko-czeską.

Tak się, niestety, nie stało. Nie wiadomo na razie, komu klęskę mamy przypisać, już dziś jednak nurtuje w głębinach duszy naszej żal, iż koalicya umie się troskliwie obchodzić z miłością własną sześciomilionowego narodu czeskiego, z którego losami wiążą ją jej poważne rachunki polityczne, nawet wtedy, gdy zbytnia ta troskliwość musi nieuchronnie zadrasnąć ambicyę 30-milionowego, a więc pięciokrotnie liczniejszego, niż Czesi, narodu polskiego.

Stwierdziwszy ten smutny dla nas fakt, pozostaje nam czekać na rozstrzygnięcie procesu naszego z Czechami, wytoczonego przed trybunał kongresu pokojowego.

Nie wolno nam wątpić, że proces ten skończy się naszym całkowitym tryumfem, że we władanie nasze wejdą nie tylko obszary, przyznane nam znaną umową polską z Narodnim Wyborem, ale i ta część polskiego etnograficznie Śląska, aż po Ostrawicę, która znajdowała się już po zawarciu ugody polsko-czeskiej w rękach Czechów.

Posiadamy w swych rękach — nie mówiąc już o polskich — tyle świadectw... czeskich, dokumentujących przynależność spornego dziś obszaru ziemi śląskiej do Polski, iż żaden wyrok, wytrącający nam z rąk te prawa, nie miałby siły żywotnej i tylko przemocą, na krótki okres czasu, mógłby być wcielony w życie.

Po naszej stronie słuszność i sprawiedliwość, po przeciwnej zaś gwałt, umotywowany jedynie nieokiełznaną, iście krzyżacką pożądliwością. W tych warunkach, nie tracąc jeszcze wiary w sprawiedliwość koalicyi, możemy i powinniśmy oczekiwać wyniku procesu, jako naszego narodowego tryumfu.

Tryumf ten jest konieczny już choćby z tego względu, aby Czesi, a na ich przykładzie i inne zaborcze narody pouczone zostały, iż używanie gwałtu przeciw sprawiedliwości i prawu nie opłaca się wtedy, gdy nad całością stosunków międzynarodowych czuwa oko zwycięskiej koalicyi.

Przegrana procesu przez Czechy, odnośnie do obszarów polskiego Śląska, pociągająca za sobą opuszczenie zagrabionych terenów i wynagrodzenie wszelkich szkód i strat inwazyą oraz zbrodniczem postępowaniem żołdactwa czeskiego spowodowanych, winna być dla naszych zdradzieckich pobratymców zasłużoną ze wszech miar karą.

Innego wyroku naród polski nigdy nie zrozumie i nigdy go w swej duszy nie usankcyonuje.

(—oki).

Protest Rady nar. ks. cieszyńskiego.

Warunki umowy prowizorycznej z Czechami, wywołały w całem społeczeństwie odruch oburzenia.

Delegacya śląskiej Rady Narodowej w Warszawie wniosła protest do rządu polskiego przeciwko umowie z dnia 31 stycznia 1919 r., zawartej przez Komitet narodowy w Paryżu z przedstawicielami republiki czeskiej.

* * *

Energiczny protest uchwalono też na Radzie m. Krakowa, o czem piszemy osobno.

Umowa paryska

nie przesądza kwestyi przynależności Sląska cieszyńskiego.

Warszawa. (PAT) Prez. min. Paderewski otrzymał nast. telegram iskrowy z Paryża z daty 4 lutego:

Tekst ugody czesko-polskiej, zawartej 1 bm.:

„Przedstawiciele wielkich mocarstw zbadawszy zatarg, który miał miejsce między Czechami a Polakami w Ks. Cieszyńskiem, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacyi okręgu górnego Ostrawa-Karwin oraz drogi żelaznej Bogumin do Cieszyna — Jabłonków-Cieszyn, orzekli co następuje:

Uważają za wskazane przedewszystkiem przypomnieć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie oddania zagadnień je obchodzących konferencyi pokojowej, nie powinne tymczasem dążyć w oczekiwaniu decyzyi, do zapewnienia sobie rękojmi lub zajmowania terytoryum, do których roszczą sobie prawo. Stwierdzają zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczają, iż wstrzymują definitywnie swoje wojska na powyżej wymienionych liniach kolejowych, aż do powzięcia przez kongres pokojowy decyzyi w sprawie ostatecznego przyznania terytoryów, część linii kolejowej między północną stroną Cieszyna a okręgiem górniczym, pozostanie w okupacyi wojsk czeskich, gdy tymczasem część linii południowej, poczynając od Cieszyna, łącznie z miastem Cieszyn aż do Jabłonkowa włącznie, zostanie oddaną pieczy wojsk Polaków. Niżej podpisani uważają za niezbędne natychmiastowe wysłanie na miejsce Komisyi kontrolującej dla zapobiegania wszelkim zatargom pomiędzy ludnością czeską a polską w okręgu cieszyńskim. Komisya ta, poza środkami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotuje śledztwo (enquete), mocą którego kongres pokojowy będzie musiał się wypowiedzieć dla ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic Polaków i Czechów w okręgu spornym. Komisya będzie urzędowała w Cieszynie. Ku przypieczętowaniu porozumienia pomiędzy dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołanymi do prowadzenia polityki zupełnie zgodnej z polityką mocarstw sprzymierzonych (alliee et associee) przedstawiciele wielkich mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycyi Polaków wszystkie rozporządzalne zapasy materyałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia transitem broni i amunicyi. Eksploatacya kopalń w okręgu karwinsko-ostrawskim będzie wykonywana, unikając wszelkich zamachów na prawo prywatnej własności ze zastrzeżeniem środków policyjnych, których by położenie mogło wymagać. Komisyi kontrolującej będzie poruczone czuwanie oraz zabezpieczenie w razie potrzeby produkcyi węgla w tej części, która może być sprawiedliwie wymaganą i wystarczającą dla pokrycia potrzeb Polaków. Rozumie się, że administracya lokalna działać będzie w dalszym ciągu na warunkach, przewidzianych ugodą listopadową 1918, oraz, że prawa mniejszości będą najściślej przestrzegane. Aż do powzięcia decyzyi przez kongres pokojowy, wybory polityczne oraz pobór wojskowy w Ks. Cieszyńskiem będą zawieszone.

Żaden akt, dający obecnie pozory (impliquent) aneksyi całości lub części tego Księstwa bądź jako terytoryum Polski, bądź terytoryum czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany.

Przedstawiciele narodu czeskiego zobowiązują się do uwolnienia natychmiast łącznie z bronią i bagażem jeńców polskich, wziętych w ciągu zatargu, który miał miejsce".

Podpisano: **Dmowski, Banesch.**—Kontrsygnowali: **Wilson, Lloyd George, Orlando, Clemenceau.**

D o p i s e k : Prosimy rząd polski udzielić instrukcyi telegraficznej do Cieszyna ze względu na natychmiastowe zastosowanie powyższej decyzyi konferencyi pokojowej.

Komitet Narodowy polski.

Rząd czeski wydał rozkaz przepuszczenia broni dla państwa polskiego.

Warszawa (P. A. T.). Od ministra spraw wewnętrznych republiki czesko-słowackiej p. Stehli, zastępującego ministra spraw zagranicznych, który bierze udział w konferencyi pokojowej w Paryżu, nadszedł dziś następujący telegram do prezydenta ministrów Paderewskiego: **„Wobec zawarcia rozejmu między armią polską i czesko słowacką na Śląsku,** rząd czesko-słowacki, ożywiony pragnieniem ułatwienia państwu polskiemu obrony przed niebezpieczeństwem, grożącem ze wschodu, **wydał rozkaz przepuszczenia przez terytoryum czesko-słowackie broni i amunicyi, przeznaczonej dla państwa polskiego.** Za ministra spraw zagran.: Stehla, minister spraw wewn.

Wtelegramie jest mowa o amunicyi i broni zamówionej w Budapeszcie za bardzo poważną sumę. — Przyp. Red.

Niemieckie rady żołnierskie za bolszewikami.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Berlin. Rady żołnierskie zebrane w Berlinie, wyraziły votum nieufności Noskemu i Scheidemanowi za wysłanie wojsk do Bremy, w celu stłumienia wybuchłego tam powstania Spartakowców.

Jak stamtąd donoszą, wojska rządowe odniosły zwycięstwo i wczoraj zajęły miasto. Powstańcy cofnęli się na drugi brzeg Wezery.

Na kongresie pokojowym.

Trzy grupy. — Prezydyum pięciu mocarstw. — Intrygi Czechów. — Fotele dwóch republik. — Kramarz a szubienica. — Polacy przy jednym stole z Anglikami.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Paryż, w lutym.

Uczestnicy konferencyi, zasiadający przy wspólnym stole, dadzą się podzielić na trzy grupy. Pierwsza z nich: **Anglia, Francya, Włochy. Ameryka i Japonia** może być nazwana grupą **uprzywilejowaną** i ona to będzie miała **głos decydujący**, nadając charakter obradom. Nie dość że państwa te mają po pięciu delegatów na kongres, lecz prócz tego jeszcze delegaci ci wybrani zostali do prezydyum z zupełnem pominięciem wszystkich innych narodów.

Prezydent, wiceprezydenci, sekretarze, Komitet sprawdzeń i komitet redakcyjny składają się wyłącznie z przedstawicieli pięciu wymienionych mocarstw.

Drugą grupę stanowią: **Belgia i Serbia, które drogą łaski otrzymały po trzech delegatów. Do tej grupy zaliczoną być miała i Polska, której aż do dni ostatnich przyrzekano trzeciego delegata**, co jednak nie doszło do skutku, **jak chcą** niektórzy skutkiem intryg **Czechów, którzy** jako mały naród, nie mogli liczyć **na więcej**, jak dwóch delegatów.

Przy stole kongre[illegible] zostały [illegible] Wilso-[illegible] na wspa-[illegible] ponsowym [illegible] reszta członków **zajmuje** [illegible] krzesła. Delegacya pol**ska zasiada przy jednym stole z angielską, która zajmuje cały jeden bok lewego skrzydła. — Naprzeciw Polaków umieszczeni są delegaci** angielsko-afrykańscy. Od Czechów odwróceni są delegaci nasi plecami. Kramarz, który tu niedawno przyjechał, robił tu sobie wielką reklamę z powodu zamachu, który go omal życia nie pozbawił. Opowiadał szeroko wszystkim reporterom o szubienicy austryackiej, której ledwie uniknął i o swych zasługach dla koalicyi, starając się na gwałt zjednać sobie popularność.

Pisząc o delegacyi polskiej, francuskie pisma wymieniają tylko Romana Dmowskiego, którego nazwisko jest tu powszechnie znane, nazywając pana Dłuskiego drugim delegatem. W.

Ołtarz wolności.

Dni pożyczki wojennej w Stanach Zjednoczonych.

Święta misya. — „Stripe and stars". — 90.000 mowców agitujących za pożyczką. — Ołtarz wolności. — Damy z towarzystwa bojkotują opornych.

Kraków, 7 lutego.

Wypowiedzenie wojny przyjęto w Ameryce spokojnie, prawie zimno. Wkrótce jednak **społeczeństwo** wyszło z tej rezerwy niejako i **zobojętności**. W miarę, jak dojrzewały plany i **przygotowania**, jak czyny nieprzyjaciela, **noszące na sobie** piętno zbrodni, obrażały uczucia, jak **wzrastała propaganda**, z tem **większą** stanowczością i radością naród wysilił swą wolę, by **wojnę wygrać**. Społeczeństwo amerykańskie **zrozumiało**, że prowadzenie wojny, skierowanej **przeciw** autokracyi i militaryzmowi, a tem**samem** przeciw samej wojnie, jest **jego świętą misyą**. Nastrój wojenny rósł, zapał wzmagał się, **duma** narodowa rosła, zaledwie bowiem wojska **amerykańskie** zjawiły się na froncie **zachodnim**, odwróciła się karta i szczęście na **korzyść aliantów**. Sprawozdania z placu boju **budziły** wszelkie nadzieje, że zwycięstwo będzie **niewątpliwe**. Wygrana wojna przyniosła skutki nieobliczalne pod każdym względem, nie tyl**ko** bowiem zapewniła Ameryce stanowisko **pierwszorzędnego** w świecie mocarstwa, które **przeważyło** wahającą się szalę i rozstrzygnęło **ostatecznie** wojnę, lecz przyniosła wzmienienie **myśli** państwowej, posłuch dla wszystkich **zarządzeń** i życzeń, których wojna wymagała, a **przedewszystkiem** potężny wzrost poczucia i **dumy** narodowej, a to poczucie narodowe **znalazło** swój widoczny wyraz w absolutnym **autorytecie**, który Wilsonowi przyznano jako **temu**, który stanął ponad partyami, jako **dyktatorowi w rzeczach wojny, dalej w bezgranicznym entuzyazmie dla armii**, można bez przesady powiedzieć w miłości dla ochotników, zwanych u nich „Boys" i w szacunku i respekcie dla sztandaru.

Chcąc stwierdzić ten wysoki, prawdziwie patryotyczny i gorący nastrój, wystarczyło przy słuchać się odśpiewanemu gdziekolwiek hymnowi narodowemu „stripe and stars".

Z chwilą, kiedy pierwsze rozbrzmiały tony, **na wszystkich twarzach** malowała się niezwykła powaga i narodowa duma.

Zorganizowanie i zmobilizowanie wszystkich czynników, koniecznych dla pomyślnego rozstrzygnięcia wojny, odbywało się, jak wiadomo, na olbrzymią skalę i tak dla propagandy na przykład dla czwartej pożyczki wojennej **„Liberty—loan"** zorganizowano w Nowym Jorku **sto tysięcy ludzi**, których **zadaniem wyłącznem było agitować za pożyczką**. Nadto ustanowiono w tym celu instytucyę centralną, która miała do dyspozycyi 40.000 mowców, t. zw. czterominutowych i 50.000 mówców-ochotników. Świst syren policyjnych w pewnym dniu o pewnej godzinie obwieszczał mieszkańcom Nowego Jorku, że kampania pożyczkowa rozpoczęta. Pięć minut potem rozbrzmiewały wszystkie gwizdki wszystkich statków i fabryk i pociągów kolejowych i wszystkie dzwoniły dzwony, by przypomnieć, że rozpoczęta akcya około pożyczki, od której nikomu nie wolno się uchylić. Na głównych ulicach zapalono czerwone **ognie i w tysiącach egzemplarzy rozdawano** odezwy.

W ślad za gwizdem syren szedł huk wstrząsający ze wszystkich okien domów, z których z odpowiednich instrumentów trąbiono i na nich grano.

[illegible] dzień [illegible] cały pro[illegible] wznosiło [illegible] miasto odezwa[illegible] flagi państw sprzymierzonych, o [illegible] pochód i **demonstracya**, o 10 rano drugi pochód, o 12 poświęcenie t. zw. oł**tarza wolności**. Ołtarz ten, wystawiony na jednym z najbardziej ożywionych placów stolicy, ozdobiony był flagami i emblematami wojennymi i zapisany wyjątkami z mów, wypowiedzianych przez wybitnych mężów stanu.

Przed ołtarzem defilowały przy dźwiękach muzyki oddziały wojsk, wśród niesłychanego entuzyazmu niezliczonych tłumów. Wszystkie wozy i automobile zaopatrzono w czerwone tablice, na których widniały białe napisy „Lends" (podpisujcie pożyczkę).

Magazyny i sklepy urządzały specyalne wystawy, przedstawiające sceny, zohydzające wrogów. Na wszystkich ścianach i murach rozlepiono afisze: Pomóżcie żołnierzom do zwycięstwa! Wybierajcie albo miejsce pod słońcem lub upadek, który gotują wam Hunowie! (Hun or Sun). Treść afiszy popierano obrazami, przedstawiającymi atak „Boys" na Prusaków.

Wszystkie te szczegóły były właściwie **jednak** dopiero wstępem do **właściwej agitacyi**. Niektóre momenty były **ciekawe**, oryginalne, a przedewszystkiem komiczne. Przejawiała się w nich **tendencya** ośmieszenia niemieckiego cesarza i Prusaków i podniecenia nastroju wojennego. Za orkiestrą, ubraniem i paradnym krokiem przypominająca Niemców, poruszał się olbrzymi okręt lub tank, z którego agitatorzy przemawiali. Damy z towarzystwa krążyły po restauracyach i publicznych lokalach wymuszając na tych, którzy nie wylegitymowali się dowodem podpisania pożyczki, by ją bezwiocznie podpisali. Nie gardzono żadnym środkiem reklamy. Dama z towarzystwa spinała się po drabinie na dwunaste piętro, celem ściągnięcia publiczności, którą ustawieni żołnierze chwytali, przyciskali do piersi i nakłaniali do podpisania pożyczki.

Nic tedy dziwnego, że przy tej energii i środkach reklamy, czwarta pożyczka przyniosła **sześć miliardów dolarów i trzydzieści miliardów franków.**

* * *

U nas, niestety, mimo odezw, pożyczka nie płynie tak, jak tego wymaga położenie naszego kraju i powaga naszego narodu. W pewnych sferach panuje dziwna zaiste dla pożyczki obojętność. Ludzie ci niedoceniają widocznie doniosłości i znaczenia tej sprawy, w samej sobie przecież tak jasnej i prostej. **Gdzie niema skarbu, niema wojska i t. d.**

Ociągamy się, oglądając się na pomoc koalicyi i spodziewając się po niej wszystkiego. — Zdaje nam się, że koalicya wszystko uczyni, **byśmy tylko raczyli być z niej zadowoleni, a zapominamy o tem, że cokolwiek koalicya czyni, nie czyni dla sentymentu, lecz dla interesu, a interes jej wymaga łączyć się i wiązać tylko z tym, który będzie miał zdolności popierać jej interesy. My zdolności tej na razie nie posia-**

JAN GELLA.

LA DIVINA COMEDIA.

—o—

Taka jest ciemność w przestrzeni okrutna,
Jak gdyby w duszy i celi skazańca,
A w głębi jakieś potępieńcze płótna,
Jakaś muzyka, gra, jakby do tańca.

Niesforna ciżba pcha się dookoła:
Nie wiesz, kto radca, kto łobuz, a kto graf —
Huczy coś w dali, jak trąba Anioła...
Cóż to, na Boga?! To kinematograf.

Tumult u wejścia; pchasz się na paradyz:
Obrazy z piekieł dobyte czeluści...
Petroniusz właśnie umiera w „Quo Vadis".
Tu i tam słychać: „Panie, niech pan puści!"

(To panie proszą panów, by puścili
Je do ich krzeseł, lecz — zwyczajnie — tłuszcza
Korzystać lubi z wyjątkowej chwili:
Jeden pan puszcza, a drugi nie puszcza).

Nastrój ogólny i wam się udziela —
Wszak się samotnie nie chodzi do kina,
U boku twego złotowłosa Hela,
Wdzięcznie na ramię twoje się przegina.

Tłum was okrąża, unicestwia, ściska —
Rozkosznie tętno jej wyczuwasz ręką...
...Śmierci już właśnie Eunice bliska,
Na Petroniusza pierś opada miękko...

Czyż winne fale, jeśli je popycha
Ku sobie morze, rozpętane z oków?
Cóż, że sąsiadka protestuje z cicha?
To, co jest, z boskich dzieje się wyroków!

Każdy jej protest spóźniony jest wielce,
W przyszłości trzeba się wystrzegać kina...
Do ucha szepczesz złotowłosej Helce:
„Nie mów, że moja — to jest twoja wina!"

I chociaż mama siedzi z drugiej strony,
Ty wpadasz w jakiś trans miłosno-twórczy.
Jesteś znużony, zgubiony, zgnieciony,
Tulisz ją, tulisz — a aparat furczy!

Wszystko ci teraz zda się bagatela,
Z ostatnich więzów rozkuta twa zbroja
W zapale szepczesz: Moja, moja Hela!
— Coo? — pyta mama? ... — No nic, Hela Moja.

Gra w tym obrazie — Helcia odpowiada,
Przytomna zawsze i zawsze ostrożna,
I tak z tej zdrady ogromnie jest rada,
Że ci pozwala na więcej, niż można.

Błogosławicie wynalazek kina:
Ty bohaterko — ona bohatera...
Pauza — i nowy obraz się zaczyna...
I nowa dla was zaczyna się era.

Magicznym fluidem ku dłoni dłoń bieży,
Ty jesteś blady, a ona czerwona.
„Niechżeż mi dziecko uwierzy... uwierzy..."
Wszystkiemu dzisiaj chętnie wierzy ona.

Linder się żeni — okropny ambaras —
Bardzo zachęca obraz w takim sensie.
W podróż poślubną trza się wybrać zaraz.
Jedziecie z nimi — sleeping strasznie trzęsie...

I właśnie w miejscu do najwyższych granic
W podróży ślubnej intymnem — i dalej,
Kiedybyś świadków nie pragnął mieć za nic,
Pstryk! Film się urwał — i światło na sali.

Na resztę zdarzeń niech spadnie zasłona!
(W wypadkach takich wszyscy chyba kiniemy!)
Ty jesteś blady, ona jest czerwona,
Mama zsiniała od wściekłości niemej...

Miłe początki... ale koniec marny...
Zanim upłynie nieco w Wiśle wody,
We frak lub smoking ubierzesz się czarny,
Z „starszego pana", robisz się „pan młody".

I nauczony straszną tą nauką,
Kiedyś, gdy syn twój już będzie miał syna,
Będziesz powtarzał swym dzieciom i wnukom:
„Oto są skutki chodzenia do kina!"

damy, a nic posiadamy jej, nie podpisując pożyczki, od której wszystko zależy. Winniśmy to nareszcie zrozumieć, że łatwo odwrócić się może koalicya od nas bezsilnych i bezwolnych, którzy jak żebrak miłosierdzia żebrzą, zamiast okazać, że są narodem zwartym, silnym, do poświęceń zdolnym, a przedewszystkiem umiejącym stać na straży swego własnego honoru, nie przynosi nam to bowiem zgoła honoru ani zaszczytu, kiedy jedną tylko zdolność zdradzać się zdajemy, że umiemy oczyma błagalnemi wywracać.

Kto jest uczciwym Polakiem, niech spieszy do banków, niech grosz choćby ostatni wyciśnie, niech się oszczędzi, niejednego sobie odmówi i spełni obowiązek, który ojcowie nasi byliby z radością spełnili, gdyby im dana tylko była możność spieszenia ojczyźnie z pomocą. J. P.

MAŁY FEJLETON.

Symbole.

Przywiozłem sobie przed laty z Rzymu przecudną statuetkę **z alabastru**, nagą, tańczącą kobietę, która z biegiem **czasu stała się** dla mnie czemś niewymownie drogiem i świętem, czemś w rodzaju fetysza, otoczonego **dziwacznym**, tajemniczym i nieco może chorobliwym **kultem**.

Nie kochałem nigdy **żadnej żywej kobiety** uczuciem tak **wiernem, namiętnem** i głębokiem, jak ten misterny, **śnieżny cud** kobiecej nagości o głowie przechylonej **w tył** i rękach nad czołem splecionych, w tańcu **jakimś** powolnym i **zamyślonym**, podobnym do **tańca antycznych** kapłanek Babylonu.

Wiosną **przynosiłem** jej — pierwsze fiołki i narcyzy, **a gdy styczniowe mrozy** pokryły moje **okna srebrnymi kwiatami**, u **tańczących stóp statuetki** składałem **pęki rozwianych chryzantem, białych**, jak jej **strzeliste, dziewczęce piersi** i wąskie **biodra**, spływające **w jedną**, boską piękną linię nerwowych nóg.

I oto **pewnego dnia** jeden **z moich gości nieuważnym gestem strącił** z postumentu moją miłość z alabastru. **Zbladłem** i mimo to, **że nigdy nie posiadałem** bestyalskich instynktów Kuby rozpruwacza, **byłbym z rozkoszą zatopił ostry jatagan, służący mi za nóż do rozcinania kartek, w brzuchu „miłego" gościa.**

— **Zlepią ją panu syndetikonem** — **powiedział niedbale, podnosząc pękniętą statuetkę z podłogi.**

— — — — — = — — —

Moja przecudna, tańcząca nimfa bieleje znów na swoim postumencie, tylko przez jej śnieżne biodra biednie **skaza niemal** nieznaczna, delikatna rysa, podobna do **szramy** po zabliźnionej ranie.

— — — — — = — — —

Niedawno przyszedł do mnie blady i **słaniający się** ten **sam człowiek**, który **rozbił mi moją statuetkę.**

— Nie **chcę żyć dłużej**. Moja **żona** — **zakrztusił** się suchym **szlochem** — ma kochanka... **Całe szczęście** zdeptane, **rozbite** — — —

Spojrzałem **w jego szklane, martwe oczy, a potem** wzrok mój **odszukał w półmroku zlepioną statuetkę.**

W **zadumie powiedziałem** mu cicho, **nie odrywając wzroku od rysy na** białych **biodrach tańczącej:**

— Nie **bądź szalony... I rozbite szczęście** można zlepić **jakimś syndetikonem... Jak statuetki, jak** strzaskane **wazony... Wszak każdy z nas wciąż mozolnie zlepia jakieś gruzy** ideałów, skorupy ukochań, **zwalone kolumny wiary... Bez syndetikonu** życie stałoby **się piekłem**. Spróbuj i ty... **Może znajdziesz** w sobie **tę substancyę, która** zlepi twoje rozbite **szczęście** — — —

Odszedł **w milczeniu, chmurny, posępny,** ale **zamyślony.**

— — — — — = — — —

I dziś, **po wielu** tygodniach widziałem go znów **w kawiarni — z żoną**. Uśmiechnął się do niej krzywym, znużonym półśmiechem człowiek, który długo i mozolnie, krwawiąc sobie ręce, zlepiał swe rozbite szczęście — — —

Janusz Wroński.

Czesi w Piekielniku.

Odporna postawa mieszkańców wobec najezdzców.

Kraków, 7 lutego. — Dnia 28 stycznia b. r. przybył do Piekielnika, wsi orawskiej, tuż nad granicą dawną galicyjsko-węgierską, osławiony „starosta" Franciszek Bugan z Teszteny, z 6 Czechami, aby usunąć starostę, a osadzić wbrew woli gminy nowego wójta. Piekielniczanie z inicyatywy jednego parobczaka **rzucili się na nich z gołemi prawie rękami i po krótkiej „walce"** jednego Czecha ujęli i odprowadzili do miasta, resztę bandy rozbroili i rozpędzili.

Zawstydzeni bohaterowie czescy w liczbie około 15, chcieli pomścić hańbę rozbrojenia, ale **wobec groźnej postawy chłopów i bab**, uzbrojonych w siekiery i motyki, **musieli ponownie się wycofać.**

Nazajutrz o godz. 5 rano zjawiła się gromada Czechów, już z karabinem maszynowym, aby wyłapać sprawców swej porażki. Wpadli za pewnym góralczykiem do chaty, gdzie **matka chłopca wylała pierwszemu Czechowi ukrop w twarz, za co ją położono trupem.** Zastrzelili też **chłopca, który nie chciał stanąć** na ich wezwanie, oraz drugiego chłopaka, **z niewiadomej przyczyny.**

Część chłopców z Piekielnika uciekła przed aresztowaniem do sąsiedniej wsi Załucznego. Czesi w liczbie 60, ścigali ich z dwoma karabinami maszynowymi.

Załucznianie z okrzykiem: „tu wos jesce nie widzieli!" — wyszli na nich i **ubili jednego Czecha, Czesi zaś zdobyli jedną krowę.**

Wywieszone chorągiewki czeskie w Piekielniku **zaraz pierwszej nocy zdarli parobczaki góralskie,** poszarpali w strzępy, a na ich miejsce rozciągnęli na kwaterze wojskowej „chustę" (prześcieradło) z napisem: „Niech żyje Polska!".

Nawet dziewczęta, przechodzące mimo Czechów, nucą sobie: „Jeszcze Polska".

Wogóle nikt tu z Czechami ani mówić nie chce, ani im nic sprzedać.

Zakładnicy wywiezieni z Karwiny.

W Karwinie, jak wiadomo, stawili górnicy nasi najzaciętszy opór najeźdźcom czeskim. To też po opuszczeniu Karwiny **wywieźli Czesi około 100 osób, górników, nauczycieli i prawie wszystkich księży.** Jedną ze szkół, tak zwaną Czerwoną szkołę zniszczyli do tego stopnia, że porąbali nawet tablice. Z urządzenia karwińskiego probostwa nic prawie nie zostało. Żołdactwo czeskie zniszczyło nawet księgi metrykalne i protokoły urzędowe. Dowiadujemy się równocześnie, że członek Rady Narodowej, dr. Olszak, nie został aresztowany, gdyż jako lekarz okazał się niezbędnym. Pozostaje jednak pod dozorem wojskowym.

Okropne położenie jeńców.

Sekcyjny K. uciekł w tych dniach z Berna, z niewoli czeskiej i przez Ostrawę i Raciborz, — przebrany po cywilnemu, — dostał się do Bielska i opowiada, że jeńcy nasi, umieszczeni w sławnym Szpilbergu, są traktowani w sposób urągający wprost najskromniejszym zasadom ludzkości. Jeść im dają raz dziennie i to same buraki. Obdarto ich z mundurów, zrabowano im wszystką bieliznę, dając w zamian jakieś łachmany. Są stale strzeżeni przez silny oddział wojska i karabiny maszynowe. Wskutek znęcań się zmarło już tam kilku jeńców naszych.

Protest Rady m. przeciw ugodzie czesko-polskiej

Kraków, 7 lutego.

(4) **Po stwierdzeniu** kompletu, sekr. prez. p. Kannenberg **odczytał** zgłoszone wnioski, między innemi, **wniosek nagły** klubu socyalistycznego **w sprawie Śląska.**

Wniosek domaga się **wyrażenia protestu przeciw ugodzie czesko-polskiej**, rujnującej polski przemysł i wystawiający na łup Czechów najbardziej patryotycznej ludności Polski, jak również wyrażenia oburzenia tym Polakom, którzy tę ugodę podpisali.

Wniosek ten jednomyślną uchwałą Rady m. postanowiono rozpatrywać przed przystąpieniem do porządku dziennego.

Imieniem klubu soc. r. m. dr Mueller omówił obecne położenie na Śląsku. W sprawie stanowiska koalicyi wobec Polski gwałtownie zaatakował Komitet Narodowy w Paryżu, który miał fałszywie informować koalicyę o położeniu na naszych kresach zachodnich. W końcu wzywa Radę m. do wyrażenia protestu przeciw takiemu załatwieniu sprawy śląskiej.

R. m. ks. Masny w gorących słowach poparł wniosek, podnosząc konieczność energicznego protestu, któremu należy nadać jak najpoważniejszy charakter.

R. m. Schreiber imieniem żyd. robotników przyłącza się do wniosku.

R. m. Kasprzyk wskazuje, że sprawa Śląska była przez dawne Koło polskie niedostatecznie traktowana. **Dopiero dzisiaj czujemy, co tracimy.** Mówca domaga się, aby poza protestem, wyrażonym w słowach, **podjąć akcyę w czynach.**

R. m. Bobrowski, powołując się na sprawozdanie stwierdzające, że przedstawiciel polski w Paryżu p. Dmowski podziękował koalicyi za takie załatwienie sprawy śląskiej — występuje ostro przeciw takiej polityce. To skutki, gdy politykę polską robi się na emigracyi, nie znając położenia w kraju. **Bez względu na przynależność partyjną, należy postępowanie takie potępić.**

W dyskusyi wzięli udział: r. m. Kosobudzki, domagając się, aby posłowie sejmowi z Krakowa wnieśli w sprawie Śląska protest na pierwszem posiedzeniu sejmu; dalej r. m. Krzetuski, Bandrowski, oraz ponownie dr Bobrowski i Tabaczyński.

Przystąpiono do głosowania, w którem wniosek **przyjęto jednomyślnie.**

Krytyczny stan aprowizacyi.

Następnie zabrał głos prezydent Federowicz i przedstawił fatalny stan aprowizacyi Krakowa. **Zboża miasto nie ma zupełnie.** W ostatnich miesiącach wydawano mąkę zakupioną w Królestwie i **dokładano tygodniowo 650.000 koron.** Obecnie można liczyć tylko na mąkę z Ameryki. Kiedy ona jednak dojedzie, niewiadomo. — **Gmina znajduje się w krytycznem położeniu, a winę w części ponosi dwoistość rządów: w Warszawie i Kom. Rz. w Krakowie względnie we Lwowie.**

Na mocy układu z Radą naczelną w Poznaniu Galicya ma otrzymać **3.000 wagonów zboża** za naftę i węgiel. W sobotę spodziewamy się **pierwszego transportu dla Krakowa.**

W sprawie tłuszczów wolny handel nie przyniósł dobrych wyników. **Ceny rosną z dnia na dzień.** Również i **kwestya mięsa nie dała się dotychczas pomyślnie rozwiązać.** Nie lepiej przedstawia się kwestya opału. Z tego powodu **gmina musi zarządzić jak największą oszczędność.** Lokale będą musiały być znowu zamykane o godz. 10, — zaś oświetlanie mieszkań ograniczone będzie do trzech żarówek — bez względu na ilość ubikacyi.

W dyskusyi zabrał głos r. m. **Kosobudzki, Obstupil, Bobrowski.** Ostatni zaatakował prezydenta Federowicza, zarzucił mu nieudolną gospodarkę gminną, zaprzepaszczenie piekarni miejskiej — jak również uleganie rzeźnikom i piekarzom.

R. m. **Rosenzweig** zabrał głos w sprawie lichwy i wyraził komisarzowi dla zwalczania lichwy uznanie za jego akcyę. Zwracając się do prezydenta, zapytuje go, czy jest to prawdą, że na posiedzeniu Izby handlowej w sprawie lichwy stanął w obronie lichwiarzy? Jak pogodzić to ze stanowiskiem prezydenta miasta?

Prezydent **Federowicz** wyjaśnia, że sprawa piekarni jest już załatwiona, nie może być jednak praca rozpoczęta, dopóki nie zostanie ustalona kwestya dostawy. W sprawie dostawy mięsa oświadczył prezydent, że członek P. K. L. dr. Bardel udzielił Piaszczanom pozwolenia na prowadzenie wolnego handlu, wobec czego działalność spółki „Dobytek" została uniemożliwiona. Na zapytanie r. m. Rosenzweiga odczytał prezydent **list, wystosowany do przewodniczącego Komitetu dla zwalczania lichwy,** wyjaśniający stosunek prezydenta wobec lichwy.

R. m. Wasung wyjaśnia, że oświadczenie prezydenta w sprawie piekarni nie jest ścisłe. Piekarnia nie może być uruchomioną — **przeciwnie, grozi gminie z tego powodu proces,** a mia-

nowicie dlatego, że gmina nie chce przyjąć pieców, zamówionych we Wiedniu.

Wniosek dra Bobrowskiego, aby wyjaśnienia prezydenta nie przyjąć do wiadomości, **upadł.**

Inne sprawy.

Następnie w głosowaniu uchwalono jednomyślnie wniosek r. m. Kosobudzkiego, domagający się **usunięcia granic** między dawnymi zaborami.

Przystąpiono do **wyboru 6 członków** Rady nadzorczej m. Tow. budowy mniejszych mieszkań i 3 ich zastępców, oraz 4 członków zarządu tego Tow. i 2 ich zastępców. Wybrani zostali do Rady nadzorczej prez. Federowicz, ks. Caputa, dyr. Szadkowski, Obstupil, dr. Gross, Meus — na zastępców r. Romanowski i ks. Kasprzyk. Do dyrekcyi r. Rokisz, Maywald, Rosenzweig, Fruehling — na zastępców r. m. Reiner i Kleczek.

Podanie o otwarcie apteki przy ul. Szlak lub ul. wywołało „wielką dyskusyę aptekarską“, w której r. m. **Łuczko**, jako przew. gremium aptekarskiego, wystąpił przeciw otwarciu. Za utworzeniem apteki oświadczyli się r. m.: Chwastek, Krzetuski, Landau i w. i. Rada m. uchwaliła, aby magistrat udzielił pozwolenia na otwarcie apteki przy ul. Starowiślnej i przy ul. Szlak (róg Długiej).

Następnie przystąpiono do zatwierdzenia projektu ustawy o opłacie od przyrostu wartości nieruchomości.

Po referacie r. Krzetuskiego, zabrał głos r. **Rosenzweig** i zarzucił ustawie kilka wielkich wad i braków i oświadczył imieniem klubu soc., że głosować będą za tym projektem z niektóremi poprawkami. Zabrał jeszcze głos dr. Landau i i.

Po uchwaleniu jeszcze kilku drobnych punktów porządku dziennego, prez. Federowicz zamknął posiedzenie.

Komuniści w Magistracie radomskim.

Naczelnik wydziału gospodarczego w worku. — Precz z sądem polskim. Rewizya w mieszkaniu prywatnem prezydenta.

Radom, 6 lutego. — W poniedziałek przed **południem** zebrał się przed magistratem radomskim **tłum komunistów** ze sztandarami. Kilkunastu demonstrantów wtargnęło do magistratu i domagało się **rozmowy** z prezydentem miasta, p. Przyłęckim.

Ponieważ prezydenta nie było, wiceprezydent Gliszczyński oświadczył, że ani on, ani prezydent w **pertraktacye** z tłumem wchodzić nie **będą, porozumiewać się mogą tylko z delegacyą.** Wtedy zjawiło się kilkunastu delegatów i bez podawania żadnych motywów, zażądało od prezydenta i wiceprezydenta **natychmiastowego usunięcia się z magistratu.**

Wiceprezydent Gliszczyński **oświadczył na to, że ustąpić może jedynie na żądanie Rady miejskiej.**

Tłum nie wierząc, że prezydenta niema, przeszukał wszystkie biura magistratu, stajnie, areszt i t. p., przyczem uwolnił dwóch aresztowanych w niedzielę bandytów. Nie znalazłszy prezydenta, plondrujący **pochwycili naczelnika wydziału gospodarczego p. Skorżyńskiego i narzuciwszy mu worek na głowę, wyprowadzili przed magistrat, gdzie go zaraz uwolniono.** Z pod magistratu tłum udał się do komisaryatu, wznosząc po drodze różne okrzyki, między innemi przechodząc przed gmachem sądu okręgowego, rzucono pogróżki przeciwko sądowi polskiemu.

W komisaryacie delegacye przyjął komisarz Słomiński i oświadczył, że jest zawiadomiony **o złożeniu przez prezydenta miasta mandatu,** poczem tłum po odśpiewaniu różnych pieśni, ruszył z powrotem w kierunku ul. Warszawskiej.

„Głos Radomski“ donosi, że równocześnie z demonstracyą do prywatnego mieszkania prezydenta Przyłęckiego, wtargnęły jakieś trzy indywidua **z nożami w ręku i sterroryzowawszy domowników, dokonało szczegółowej rewizyi** całego mieszkania oraz piwnic, szukając prezydenta.

Na skutek tych zajść prezydent Przyłęcki wystosował do Rady miejskiej pismo, w którem zrzeka się prezydentury.

Krwawe zajście na ulicach Warszawy.

Dwóch zabitych, jeden ranny. — Aresztowanie milicyanta ludowego.

Warszawa, 5 lutego.

Wczoraj około godz. 2 popółnocy **na rogu ul.** Wolskiej i Karolkowej rozegrało się krwawe zajście. Pomiędzy kilku ludźmi wynikła strzelanina ,przyczem **dwóch mężczyzn zostało zabitych na miejscu, jeden raniony** — upadł, zaś trzeci zaczął uciekać, lecz został **ujęty** przez milicyanta miejskiego.

Aresztowany **Franciszek Lewandowski, członek milicyi ludowej,** zamieszkały przy ul. Wolskiej Nr 62, był pijany; **odebrano mu rewolwer,** z którego strzelał. W kilka godzin po wytrzeźwieniu, Lewandowski zeznał, że gdy szedł ul. Wolską w towarzystwie kolegi swego, również milicyanta ludowego, 28-letniego Stefana Leopolczyka, zamieszkałego przy ul. Płockiej nr. 5, wyszło nagle z ul. Karolkowej (od strony ul. Leszna) **kilku nieznajomych mężczyzn,** którzy **dali do niego i Leopolczyka kilka strzałów z rewolwerów.**

W odpowiedzi na to Lewandowski i Leopolczyk **również zaczęli strzelać z rewolwerów do napastników.**

Po krótkiej wymianie strzałów, jeden z napastników, około lat 35, trafiony został kulą w głowę i **skonał na chodniku przy fabryce braci Henneberg,** zaś drugi, około lat 20, **ugodzony kulą w twarz upadł na jezdni w pobliżu szyn tramwajowych i również zmarł.**

Milicyant Leopolczyk postrzelony został w pachwinę. Lekarz pogotowia po stwierdzeniu śmierci nieznanych mężczyzn, opatrzył ranionego i przewiózł go do szpitala św. Ducha.

Lewandowski **przyznał się do zabójstwa jednego napastnika.** Według twierdzenia L. zabici są bandytami.

Zwłoki nieprzykryte leżały kilka godzin na ulicy. Miejsce otoczono baryerami i deskami.

Według krążących pogłosek, **zabici mieli być również członkami milicyi ludowej.**

NA DOBIE:

WESTCHNIENIE PIJAKA.

Ponoć spirytus znowu zdrożeje,
gorzałki kielich luksusem będzie,
pytanie: czem się człowiek zaleje,
gdy robak jaki na sercu siędzie.

Woda wiślana się nie nadaje,
wielu jej nie tknie, nawet za katy,
a tu i innych trunków nie staje,
nawet zniknęłydenaturaty.

Trochę niesmaczna — lecz i to byłą
wódka, a kłamstwa plotą doktory,
żeby trujące własności kryła,
od wódki jeszcze nikt nie był chory.

Jak się uwzięła pani Kostusia,
i chciała skosić kogo akurat,
to marł, choc grzeczny był niby trusia,
i choć nie wiedział co denaturat.

Ponoć gdzieś o nas myślą narody,
więc teraz, gdy się przyszłość rozstrzyga,
od wojny, głodu i zwykłej wody,
niech nas ratuje z Wilsonem Liga. Jan.

NA MARGINESIE.

Krańcowi.

Są na świecie malkontenci, którzy zawsze znajdą „dziurę na całem", ale są także optymiści, którzy radziby te dziury zatykać, a przynajmniej nie widzieć ich wcale. Oczywiście, że u jednego i drugiego te same wrażenia budzą odmienne uczucia i refleksye.

Miasto udekorowane na cześć jednej z tysiąca „misyi", mającej zbawić świat i Polskę.

Pesymista myśli: Po dyabła psuć tyle płótna na flagi? Koalicya i tak wie o naszej miłości. Nie lepiej poszyc z tego koszule dla biedaków?

Optymista: O Boże, serce rośnie człowiekowi na widok tych sztandarów! Tak! niech koalicya wie, jak ją kochamy. Muszę żonie powiedzieć, żeby poświęcia jedno prześcieradło dla wyrażenia sympatyi Francyi. Ufarbuje się w trzy kolory w domu i wystawi w oknie.

Vive la France!

„Dzień deszczowy, dzień ponury" — jak mówi lwowska brukowa piosnka. Piosnka lwowska, ale błoto krakowskie.

Pesymista myśli: Psiakrew! a to błoto! Magistrat za dużo myśli o reprezentacyach, a za mało o porządkach w mieście... Błoto! moralne i fizyczne błoto!...

Optymista: Zdaje mi się, że dzisiej jest mniejsze błoto, niż wczoraj!... To bardzo pocieszające! Zauważyłem nawet, że mi się mniej wody wlało do buta, niż onegdaj!... A zresztą wina to butów, nie błota!

Przed wystawą sklepową masarni.

Pesymista: Nie mamy co jeść, a w oknach pełno kiełbas, szynek, ozorów! Paskarze! niech was piorun strzeli!

Optymista: No, chyba teraz nie zginiemy z głodu! Co tu chleba, co tu żywności!... Wytrzymamy, zanim nadpłyną okręty z Ameryki!

Mury, obwieszone plakatami, budzą również sprzeczne refleksye u tych panów.

Pesymista myśli: Co za pstrokacizna! Jakie to nieestetyczne! Przejść ulicą nie można, pełno obwieszczeń, ogłoszeń, odezw, wieców, zgromadzeń, przedstawień! Dwa teatry! Poco aż dwa, czy jeden nie wystarczy? Kinów dziesięć — i połowa byłaby za dużo! Że też ludzie mają tyle papieru, czasu i pieniędzy.

Optymista: Patrzcie państwo, jak my mądrzejemy! Dość rzucić okiem na plakaty. Wszyscy radzą, uczą się, zajmują się sztuką, chodzą do teatru, interesują się kinami!

Dwaj „krańcowi" spotykają się wreszcie w kawiarni. Jeden i drugi rzuca się na dzienniki.

Pesymista: Sytuacya coraz ciemniejsza!

Optymista: Sytuacya wyjaśnia się stanowczo!

T. Cz.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek **7** lutego

Św. Romualda op.

Wschód słońca 7·06

Zachód słońca 4·42

Długość dnia 9·44

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Piątek: „Hedda Gabler".

TEATR POWSZECHNY:

Piątek: „Dzwony z Corneville".

—o—

Społeczeństwo a pożyczka państwowa.

Młode państwo polskie stoi przed mnóstwem ważnych, podstawowych żądań, do przeprowadzenia których potrzeba przedewszystkiem środków pieniężnych. Ponieważ obecnie jedyną najszybszą i najskuteczniejszą formą dostarczenia skarbowi państwa funduszów jest pożyczka państwowa, przeto troską samego społeczeństwa powinno być powodzenie tej pożyczki. — Brak odpowiedniego uświadomienia, reklamy i poparcia stoi często na zawadzie w celowem przeprowadzeniu tej akcyi. Wobec tego należy wdrożyć jak najszybciej propagandę w najszerszem tego słowa znaczeniu.

W każdem większem centrum powinno społeczeństwo wyłonić ze siebie komitet propagandy pożyczki państwowej, który zależnie do swoich specyalnych i lokalnych warunków, ma wypracować szczegóły i możliwości skutecznej propagandy.

Kwestyą wypróbowanego patryotyzmu naszego społeczeństwa jest wytworzenie tych komitetów jak najprędzej i działania energicznego, aby to, co przedtem działo się pod przymusem, obecnie spełniał każdy obywatel Polski z dobrej woli i o dobrze zrozumiałym swoim własnym i społecznym interesie.

Pierwszy taki komitet powstaje w Krakowie.

* * *

Powodzenie pożyczki państwowej w Królestwie.

Powodzenie polskiej pożyczki państwowej w Królestwie jest stale niesłabnącem, zarówno na prowincyi, jak i w Warszawie. W subskrypcyi biorą udział wszystkie sfery — bardzo wybitny większa własność ziemska i wielcy przemysłowcy. W ostatnich dwóch dniach poczyniono w Warszawie następujące większe zapisy:

Eustachy ks. Sapieha 300.000 mk., firma „Pfeffer i Temler" 200.000 rb., akc. Tow. „Portland-Clement" 80.000 rb., kantor bankierski „S. Gelbfisz" 50.000 rb., margrabina Elżbieta Wielopolska 50.000 mk., Władysław Kisłański 100.000 mk. i dodatkowo 12.500 rb., Stanisław hr. Łubieński 30.000 rb., Wilhelm Landau 50.000 rb., Bank dyskontowy 1,000.000 rb. Razem 1,772.500 rubli 450.000 marek, włącznie zaś z drobniejszemi zapisami w tych dwóch dniach subskrybowano **6,000.000 rubli 3,000.000 marek.**

—o—

Połączenie Łodzi z portem na Wiśle.

PRACE OKOŁO LINII KOLEJOWEJ ZAJMĄ 13.000 ROBOTNIKÓW.

Wiosną r. b. Łódź ma rozpocząć wielką pracę. Magistrat miasta z inicyatywy inżyniera Skulskiego, przygotował **projekt połączenia Łodzi z portem na Wiśle.** Kolej będzie szła do Kutna, a stąd do Płocka, gdzie już jest rozpoczęta budowa portu na Wiśle. Nowa ta linia drogi żelaznej będzie miała 65 kilometrów długości.

Ponieważ Gdańsk będzie należał do Polski, przeto Łódź skorzysta z tego, gdyż surowce zamiast kosztowną drogą lądową, **będą mogły wprost z Ameryki dostarczane być aż do Płocka**, skąd już tylko nie wielką przestrzeń przebędą koleją. Roboty około tej linii rozpoczną się prawdopodobnie za dwa miesiące i zajmą **koło 13.000 robotników.** Projekt ten jest już omówiony z wice-ministrem Próchnickim, a w najbliższych dniach przejdzie do zatwierdzenia ministeryum komunikacyi.

—o—

Nauczyciele ludowi u ministra oświaty.

(c) Dnia 3 b. m. przedstawiciele Związku polskiego naucz. lud. byli na audyencyi u minitsra oświaty p. Łukasiewicza. Na przedłożone sobie postulaty minister zaznaczył dobitnie, że stoi na stanowisku swego poprzednika p. Praussa i dążności jego będzie dalej kontynuować, uważając oświatę elementarną i nauczyciela ludowego za najważniejszy czynnik w wielkiej budowie kultury narodowej w Polsce. Rada ministrów 31 z. m. uchwaliła przejąć administracyę szkolnictwa b. Galicyi na swój etat. Załatwiono tym sposobem żądania tak nauczycielstwa, jak i P. K. L., jednak z powodu nieuregulowania kwestyi skarbowych, przepisy dekretu rządowego o płacach nie mogą być zaraz zastosowane do tutejszego nauczycielstwa. Dążeniem gorącem ministra będzie, ażeby na ten czas przejściowy wydobyć ze skarbu państwowego takie zaopatrzenie, któreby zadowoliło nauczycielstwo. Podkreślił wyraźnie, że gdyby te zamiary jego natrafiły na trudności, w takim razie gotów jest nawet złożyć swój urząd. Przeprowadzenie tak trudnej sprawy nie da się uskutecznić w terminie takim, jak żąda nauczycielstwo i dlatego prosi o cierpliwość. — Dalej oświadczył minister, że rząd czyni już przygotowania do zlikwidowania Rady szkolnej kraj. — Co do emerytów, wdów i sierót zapewnił, że ministerstwo zajmie się również troskliwie ich dolą.

—o—

Napad rzeźników z Piasków na „Dobytek".

Onegdaj kilkudziesięciu rzeźników i handlarzy bydła z Piasków napadło na biura „Dobytku" na targowicy m. Powodem napadu była nowa organizacya handlu bydłem, jak również uregulowanie cen bydła i mięsa w wielkich miastach i centrach przemysłowych.

Magistrat gromadzi materyały dla prokuratoryi państwa, której sprawa ta będzie odstąpioną.

Z przedwstępnych dochodzeń okazuje się, że awanturnicy w biurach „Dobytku" na targowicy miejskiej **wyłamali drzwi do kasy targowej, zniszczyli maszynę do pisania, uszkodzili biurka, przecięli połączenie telefoniczne i pobili kilku funkcyonaryuszy „Dobytku".**

Ponieważ szef wydziału rolniczego, p. poseł Bardel, zawiesił działalność „Dobytku", aż do decyzyi K. Rz., przeto zaopatrzenie miasta w mięso w najbliższych dniach będzie prawdopodobnie **niewystarczające.**

—o—

Męczeńska śmierć 5 Polaków.

Pisma donoszą z ziemi witebskiej o **męczeńskiej śmierci 5 Polaków, zakopanych po pas w ziemię przez bolszewików, a następnie rozstrzelanych.**

Nazwiska tych męczenników są następujące: M. Goreniewski, ks. St. Swiatopełk-Mirski, Wł. Jakowicki, Zdz. Kamiński i M. Rutkiewicz.

—o—

Z I M A.

(r) **ZIMA.** W jesieni swego żywota weszła do nas nareszcie w całej okazałości swej królewskiej, gronostajowej szaty, puszystego śniegu. Niby można a dobra władczyni otuliła nim miłośnie wszelką nędzę, strojąc godową bielą w bezlitosnej szarudze sterane łachmany. Zakwitły nim, jak wiosennem kwieciem, nagie, czarne konary drzew, rozczochrane, wyschłe krzaczyska śnią czarowny sen rozmodlonych w blaskach południowego słońca azalii, upojnych magnolii. Nawet mała, skromna trawka utuliła się pod królewskie puchy. Dobrze jej tam, ciepło, bezpiecznie.

Dobra, można władczyni, Zima. Wyjechała na jej spotkanie falanga liliputcich saneczek, setki ścieżek podrzucono ku niej w górę i rozdzwoniły się srebrne, radosne dzwoneczki dziecięcych głosików: śnieg! śnieg!

—o—

POWRÓT JEŃCÓW. Państwowy urząd dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników powierzył p. Władysławowi Gnoińskiemu czynności komisarza na Kraków. P. Gnoiński objął już urzędowanie, a biuro jego mieści się na stacyi kolejowej, Obj. II.

(c) **WYPŁATA ZA ZAREKWIROWANE GUMY.** W kasie miejskiej pozostają dotąd niepodjęte liczne kwoty za zarekwirowane na cele armii austryackiej gumy automobilowe jeszcze z roku 1916. Ze względu na rozrachowanie z rządem austryackim i potrzebę zamknięcia rachunków w powyższym dziale, pieniądze te powinny być jak najrychlej odebrane.

SPRZEDAŻ CUKRU ZA LUTY. Magistrat podaje do wiadomości, że sklepy wyznaczone przez magistrat, sprzedawać będą cukier począwszy od piątku dnia 7 b. m. za pierwszą połowę lutego po pół kg. na osobę, za odcięciem odpowiedniego kuponu legitymacyi zbiorowej, jak również na karty dodatkowe dla osób chorych za miesiąc luty po pół kg. Ponadto są obowiązani kupcy sprzedawać cukier także za miesiąc styczeń i to za pierwszą połowę po pół kg., a za drugą połowę po ćwierć kg. na osobę, oraz dla chorych po pół kg. Cena cukru w handlu detalicznym nie może przenosić 3 korony za 1 kg.

BRAK SPIRYTUSU DENATUROWANEGO. Od szeregu tygodni nie można nabyć w żadnym sklepie w Krakowie spirytusu denaturowanego. W handlach które zajmują się sprzedażą denaturatu, zostały zapasy zupełnie wyczerpane, albowiem ostatni przydział ze strony magistratu nastąpił jeszcze w październiku 1916 roku. Magistratowi przyznano wprawdzie 150 hektolitrów spirytusu denaturowanego do rozdziału między kupców, jednak przydział towaru dotychczas nie nastąpił.

(c) **KONKURS DLA RĘKODZIELNIKÓW.** Magistrat m. Krakowa ogłasza konkurs na zapomogi dla rękodzielników krakowskich z fundacyi uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie. Podania należy składać najpóźniej do dnia 14 b. m. na ręce starszego Stow.

(c) **CZYSZCZENIE CHODNIKÓW.** Magistrat przypomina właścicielom realności plakatami, że chodniki około ich posiadłości powinni posypywać piaskiem lub popiołem i oczyszczać ze śniegu, lodu, błota, w razie potrzeby nawet kilka razy dziennie.

NOWY DZIENNIK POLITYCZNY. Pod redakcyą p. Ludwika Szczepańskiego zaczął wychodzić w Krakowie „Dziennik Polski", oficyalny organ narodowej demokracyi.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. W wystawionem dziś po raz pierwszy pod batutą kapelmistrza p. Rudnickiego, arcydziele lekkiej muzyki francuskiej mianowicie w „Dzwonach z Corneville" Planqueta, główne partye solowe wykonają pp. Kamińska, Korabianka, Berski, Kalinowski. Miller i Remin. Inscenizował utwór reżyser Lelewicz, z powodu zaś jego choroby reżyseryę sztuki objął po nim p. Kalinowski. Piękną operę komiczną urozmaici w akcie II. polką, układu p. Kuszutskiego.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, znakomity nasz mistrz pianista, wykona na swoim trzecim koncercie krakowskim kompozycye Chopina, Liszta, Schuberta, Schumanna i Mendelsohna, któremi przed kilku dniami na koncercie warszawskim wzbudził wyjątkowy entuzyazm. Trzeci koncert krakowski wywołał u nas podobnie, jak poprzednie, bardzo żywe zainteresowanie, czego dowodem, że większa część biletów została już rozsprzedaną. Pozostałe do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

KONCERT J. DYGASA, zapowiedziany na niedzielę 9 b. m. rozpocznie się punktualnie o godz. 7 wieczór.

(c) **WIEC INWALIDÓW** w domu robotniczym w Podgórzu odbędzie się w sobotę, o godz. 7 wieczór, dla inwalidów tylko z bliskich okolic i Podgórza.

(c) **ODCZYT O WĘGLU.** Dzisiaj o godz. 7 wieczór, w sali krak. Tow. technicznego, przy ul. Straszewskiego 28, odbędzie się tygodniowe zebranie członków z odczytem inż. Fr. Drobniaka p. t. „Węgiel jako podstawa żywotności państwa polskiego".

ŻEGLUGA POLSKA. Zarząd dróg wodnych we wszystkich trzech b. zaborach Polski, a więc sprawy żeglugi, warsztatów, przystani, usplawiania rzek i t. p. uchwałą rady ministrów został przekazany ministerstwu komunikacyi, przy którem powstała dla tych agend osobna sekcya. Wszelkie rozpoczęte przez wojskowość agendy zarządu dróg wodnych przekazane będą ministerstwu komunikacyi, z wyjątkiem tego materyału, który wojskowość uzna za potrzebny do wyekwipowania technicznego wojsk.

HOTEL GOSPODA DLA POSŁÓW SEJMOWYCH. Wobec trudności **wyszukania mieszkań w Warszawie, biuro sejmowe zajęło się przygotowaniem hotelu-gospody dla posłów z prowincyi. Hotel ten, obliczony na mniej więcej 100 osób, mieścić się będzie w gmachu politechniki, ul. Koszykowa 75.**

PROTEST PRZECIW MISTRZOWI CEREMONII PRZY OTWARCIU SEJMU. Lewicowa „Gazeta Polska" atakuje ostro prezesa ministrów p. Paderewskiego za to, że mistrzem ceremonii przy otwarciu sejmu zamianował Zygmunta hr. Wielopolskiego, który był wielkim koniuszym cara Mikołaja II. — Pierwszy Sejm w Wolnej i Zjednoczonej Polsce ma się odbyć według wzorów uroczystości dworskich rosyjskich. Podobno przeciwko nominacyi p. Wielopolskiego na mistrza ceremonii wnoszą protest posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiego Zjednoczenia Ludowego, Narodowego Związku Robotniczego i Polskiej Partyi socyalistycznej.

PO ŻYWNOŚĆ, CZY PO WOJSKO HALLERA? — „Głos Lubelski" dowiaduje się z bardzo dobrego, jak zapewnia — źródła, że radomska dyrekcya kolejowa **wysłała do Gdańska 500 wagonów towarowych. Według tego źródła w najbliższym czasie wysłanych będzie jeszcze 2.000 wagonów. Na co te wagony zostają wysłane, niewiadomo.** Prawdopodobnie po żywność albo po wojsko Hallera.

—o—

W SPRAWIE PASKU WĘGLOWEGO. Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem i jako pełnomocnik mojego klienta, p. Saula Ellenberga, upraszam uprzejmie po myśli paragr. 19 u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze odnośnie do umieszczonego w Szanownem piśmie z dnia 5 lutego 1919 notatki pod tytułem: „Kto paskuje węglem"... Nieprawdą jest, jakoby klient mój został odstawiony do więzienia sądu karnego, lecz prawdą jest, że we czwartek 30 stycznia 1919 roku zawezwano go do dyrekcyi policyi, przesłuchano, a następnie przez sędziego śledczego już 31 stycznia na wolną stopę wypuszczono. Nieprawdą jest, jakoby klient mój zajmował się handlem łańcuszkowym węgla, natomiast prawdą jest, że klient mój uzyskał w Woj. Centrali handlowej przydział węgla dla swych odbiorców, że za węgiel ten zapłacił Centrali za wagon 844 K, a odsprzedał do Nowego Sącza dla aprowizacyi miasta po cenie 930 koron, zarabiając brutto 86 K, a netto około 47 K na wagonie. Nieprawdą jest, jakoby klient mój tę transakcyę przeprowadził w charakterze urzędnika Centrali, gdyż nim nigdy nie był, lecz prawdą jest, że klient mój prowadzi w Jarosławiu od przeszło lat 14 jako kupiec protokołowany handel węglem. Z wysokim poważaniem: dr. Krzaklewski.

W tej samej sprawie przesyła nam wyjaśnienie Wojenna Centrala handlowa (obecnie Polskie Tow. handlowe), stwierdzając, że tak p. Franciszek Zieliński, jak p. Saul Ellenberg nie są urzędnikami Wojennej Centrali handlowej (obecnie Polskiego Tow. handlowego) **i też niema wśród personalu instytucyi urzędników, którzyby pobierali jakiekolwiek sumy za wysyłanie węgla kontyngentowego.**

—o—

Warunki niemieckie w sprawie przewozu żywności dla Polski.

Poznań. (PAT) Delegat rządu niemieckiego Komisyi rozejmowej w Spaa przedłożył tejże Komisyi w osobnej nocie warunki przewozu żywności z państw ententy przez Gdańsk do Polski. **Niemcy żądają zapłacenia kosztów przewozu, zwolnienia ruchu nadbrzeżnego, celem dowozu wagonów i równoczesnej dostawy żywności dla Niemiec.** Poza tem żąda nota niemiecka wliczenia materyału kolejowego, który Niemcy dla przewozu polskiego odstąpią do dyspozycyi, w tę ilość wagonów i lokomotyw, która ma być wydaną koalicyi.

Pomyślne walki z Ukraińcami.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 6 b. m.: Wołyń. Grupa gen. Rydz Śmigłego: Oddziały ukraińskie, gromadzące się koło Dziezna, 6 km. na południowy wschód od Kowla, **zostały wyparte przez nasze** wojska w kierunku Horchołowy.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: **Oddziały z grupy pułkownika Barbeckiego zdobyły Fuźet, zacięcie broniony przez Ukraińców. Wzięto do niewoli ukraiński sztab, 120 jeńców** i zdobyto 7 karabinów maszynowych.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Walka artyleryi i potyczki patroli.

Szef sztabu generalnego SZEPTYCKI.

Jone Suzuki.

Sylwetka japońska.

Najbardziej popularną, lecz równocześnie i najwięcej znienawidzoną kobietą w Japonii jest obecnie Jone Suzuki w Robe, wielokrotna milionerka. Nienawiść do jej osoby wśród ludu wywołały jej niesłychane spekulacye ryżem, skutkiem których cena tego artykułu żywności podskoczyła tak wysoko, iż stała się całkowicie niedostępną nawet dla średnich klas ludności. Najlepszą miarą ogromu handlowych obrotów towarzystwa akcyjnego J. Suzuki jest fakt, iż dochody jego za rok ubiegły wynosiły 120 milionów jen (380 milionów koron).

Jeszcze przed piętnastu laty była Suzuki zaledwie tylko małą handlarką, siedzącą na macie przed swym straganem, obliczając swój skromny całodniowy zarobek. Dzisiaj jest firma J. Suzuki największem w Japonii przedsiębiorstwem wyrobu stali, miedzi, budowy okrętów i obrotu ryżem.

Powodzenie Suzuki, a więcej jeszcze jej bezwzględne z niczem i nikim nie liczące się postępowanie w interesach, nie mogło zostać tajemnicą dla ogółu, zwłaszcza obecnie, gdy cały naród tyle znosić musi przykrych następstw wojny. Obserwowano ją bacznie, aż nareszcie pewnego razu nastąpił wybuch: rozgoryczony i podniecony tłum obległ pałac milionowej paskarki i spalił go doszczętnie. Policya była bezsilna, a jednego z policyantów, który dobył szabli, wrzucono z miejsca do kanału, gdzie utonął. Suzuki zdołała się uratować, uciekając z płonącego pałacu w przebraniu służącej. Uciekła do Szizmoka, lecz i tam ją tłum poznał, grożąc jej śmiercią. Telegrafowała stąd do różnych hoteli w Tokio, lecz ani jeden nie chciał jej przyjąć, ze względu na możliwe dalsze rozruchy przeciw jej osobie skierowane. Zaniepokojona przesłała Suzuki milion jenów na ubogich, chcąc uzyskać w ten sposób względy tłumu, daremnie jednak, gdyż jakby w odpowiedzi na to tłum spalił wszystkie jej fabryki, wyrządzając jej szkodę dosięgającą kwoty 30 milionów jen. Od tej chwili Suzuki znikła gdzieś bez śladu; nikt nie wie, gdzie **się obraca obecnie i jak długo będzie się musiała ukrywać przed zemstą ludności.**

Rozejm polsko-niemiecki.

Poznań (P. A. T.). W imieniu naczelnej Rady ludowej udali się przed kilku dniami do Berlina członkowie komisaryatu i prezydyum tejże rady, a mianowicie ks. Adamski, poseł Korfanty, p. Krysiewicz, dr. Meissner, oraz z ramienia wojskowości pułkownik Anders. Delegatów polskich oczekiwało w Antoninie pod krzyżem kilku oficerów niemieckich z nadzwyczajnym pociągiem. Do Berlina przybyli delegaci polscy w niedzielę wieczorem i zostali przez rząd umieszczeni w hotelu „Elite". Delegatom poznańskim dodano do boku kilkunastu oficerów i żołnierzy, oraz agentów tajnej policyi. **Delegatom nie wolno było wychodzić na miasto, a w razie zezwolenia na opuszczenie hotelu towarzyszyli im zawsze oficerowie niemieccy.** Telefonować w języku polskim nie mogli. Obrady w Berlinie trwały 3 dni **i rokują pełną nadzieję zawarcia rozejmu i uzyskania swobody ruchu politycznego dla Polaków w Prusiech, do chwili rozstrzygnięcia przynależności ziem polskich, zaboru pruskiego przez konferencyę pokojową.** Delegaci poznańscy dziś rano wrócili do Poznania. — Bliższe szczegóły, w myśl obopólnej umowy, podane będą do wiadomości publicznej po zawarciu rozejmu. **Umowa prawdopodobnie dziś będzie podpisana.**

70.000 Niemców w armii bolszewickiej.

Poznań. (PAT.) Wedle doniesień pism hamburskich, **bolszewicy wykształcili przeszło 20.000 niemieckich jeńców wojennych na instruktorów propagandy bolszewickiej, a 50.000 jeńców niemieckich, mimo protestu Niemiec, zmusili do służby w szeregach armii bolszewickiej.**

Waszyngton. (PAT.) Rząd amerykański otrzymał wiadomość, że siły bolszewickie wzrastają tak dalece, iż **wojskowa interwencya ententy będzie nieuniknioną.**

Silna armia **bolszewicka jest tak samo niebezpieczna, jak pruski militaryzm. Istnieje powszechne przekonanie, że pokój paryski straciłby swoją wartość, w razie gdyby pozwolono istnieć tak paraliżującym siłom.**

Polskie biuro kongresowe odjechało do Paryża.

Warszawa. (PA) Wczoraj wyjechało do Paryża biuro kongresowe z p. Pułaskim na czele. W skład biura wchodzą: prof. Oskar Halecki, Władysław Konopczyński, prof. Kutrzeba, pp. Nitsch, Rybarski Roman, Wacław Sobieski, Józef Buzek, Franciszek Bujak, oraz personal współpracowników i tłumaczy.

Nowa misya koalicyjna.

Warszawa. (PAT) Misya angielska w Warszawie podaje do wiadomości, że otrzymała od swojego rządu zawiadomienie, że misya koalicyjna, mająca na celu udzielenie pomocy Polsce, wyjechała do Warszawy z Paryża dnia 2 b. m. Anglia reprezentowana będzie w misyi przez pułk. Tallenta.

Komisaryat N. R. L. w Poznaniu odjechał do Warszawy.

Poznań. (PAT) Komisaryat naczelnej Rady ludowej wyjeżdża w najkrótszym czasie do Warszawy.

—o—

Aresztowanie przywódców polskich w Toruniu.

Toruń. (PAT) **Aresztowano tu kilkudziesięciu przywódców polskich,** między innymi redaktora „Gazety Toruńskiej" p. Brejskiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Malkontent życia. Dlaczego właściwie chce Pan sobie życie odebrać? Wiersz nadesłany nie wyjaśnia nam wcale tej bolesnej kwestyi!... *„Choć życie to jest dosyć piękne — Ale wolę niech raz pęknę!... Niech się spalę jak ta bomba! — Niech zamilknie życia trąba!"* Co za okropne życzenie!

Witold C. B. — „Krakowiak" dobry do odśpiewania w wesołem kółku, do druku nie ma kwalifikacyi! Radzimy przeczytać krakowiaki Wasilewskiego.

Nieświadomy. — Zapytuje Pan nas z całem zaufaniem co robić, żeby zostać sławnym, a już co najmniej głośnym! Sławnym być jest trochę trudniej — głośnym niecznie łatwiej. Prowadzą do tego rozmaite drogi i sposoby. Możesz pan n. p. wyśpiewywać w nocy serenady na ul. Rajskiej, albo w teatrze krzyknąć, że Pan lepsze sztuki pisze, niż ta, której Pan słucha. Możesz pan wreszcie nago wyjść na ulicę, przedstawić się policyantowi i zapytać go się o adres Centrali ubraniowej.

Kwint... — W [illegible] swym słusznie Pan zauważył, że papier jest b. pożyteczny. *„Z papieru robią się monety — A także drukują gazety — Papier służy do wyściółki — Do koszyka i na półki..."* O jednem Pan zapomniał: Że z papieru też niestety! korzystają wierszokletу!

Wśród homunkulusów

6) Romans fantastyczno-społeczny.

Profesor zaczął czytać. Organ wolnomyślny w artykule wstępnym, pełnym głębokich myśli, składał hołd i uznanie wielkiemu uczonemu, ale kwestyonował możliwość realizowania idei, gdyż zdaniem pisma, może ona służyć tylko do niesłychanego popierania strajków. Coby naprzykład stało się w razie powiedzmy strajku szewców, gdyby wszyscy robotnicy szewscy dali się uśpić na jeden rok. Ustałby przemysł! Robotnicy nie potrzebowaliby też gromadzić milionów na fundusz strajkowy, mogliby uśpić się wraz z rodzinami na tak długo, aż fabrykant zmiękłnie i ustąpi. Dziennik wyraził jednak przypuszczenie, że odkrycie mogłoby stać się bardzo pożytecznem, gdyby powzięto ustawę, zabraniającą stosowania go na korzyść przemysłu.

W części sprawozdawczej był opisany przebieg zebrania na 11 szpaltach. Profesor dowiedział się stąd, że o godzinie 2 po północy musiano sprowadzić wojsko, aby przywrócić spokój i porządek.

„Przegląd społeczny“ był w sądzie bardzo umiarkowany. Nazywał znakomitym pomysł, aby setki tysięcy ludzi mogły dziesiątkami lat spać dla dobra państwa i zapowiadał w tym kierunku przedłożenie przez rząd projektu ustawy. Pismo wyrażało policyi uznanie za obronę genialnego badacza przed rozwydrzeniem tłumu i sławiło go jako człowieka, który zdołał stworzyć równowagę między popytem i podażą pracy, a tem samem ochronić podwaliny państwa przed owymi strasznymi przewrotami, jakie mogą mu grozić ze strony głodnych mas.

Nacyonalistyczna „Straż“ podnosiła przedewszystkiem, że odkrycie zapewni na zawsze bezpieczeństwo granic od zewnątrz, gdyż obcoplemiennych sąsiadów można będzie uśpić na lata i tem samem zapewnić sobie swobodny rozwój narodowościowy. — Dziennik proponował, aby wielkiemu patryocie naród zbudował pomnik.

Biegunowo przeciwne stanowisko zajął „Dziennik Ludowy“ oraz „Glossy niebieskie“. Pierwszy z nich organ większości w radzie miejskiej, przyznawał, że jednak nie zły jest to pomysł rozwiązania w drodze odkrycia sprawy dobroczynności publicznej, gdyż wydatki miejsike na cele te zmniejszyłyby się o setki tysięcy, ponieważ jednak to demokratyczne pismo ze względów zasadniczych zajmowało wrogie stnowisko wobec profesorów, doktorów i ludzi nauki, oświadczyło kategorycznie, że zresztą sama idea jest tylko wymysłem i każdy porządny obywatel miejski potrafi wykazać, iż wywody profesora są nonsensem.

„Glossy niebieskie“ stawały naturalnie na stanowisku dogmatycznem i pomysł uczonego piętnowały jako wdzieranie się w nadprzyrodzone prawa. Taki pan Avanti w dawniejszych religijnych czasach byłby z pewnością spalony na stosie!

Dr. Avanti skinął głową zadowolony, poprawił się w krześle i wziął się do czytania „Głosu Ludu“. Artykuł wstępny nosił tytuł: „Nauka w służbie kapitalizmu“. Pomysły profesora były w nim jak najkategoryczniej zwalczane, ideę usypiania ubogich na czas nędzy odrzucał dziennik z miejsca z gryzącą ironią, dawał do poznania, że rząd, szlachta, kler i burżoazya, pozbywszy się raz proletaryatu, mogą bardzo łatwo zapomnieć o tem, aby zbudzić uśpionych! Pocóż zresztą mieliby budzić biedaków, skoro bez nich mogą pędzić życie spokojne i niezakłócone! Proletaryat nie da eksperymentować sobą! Proletaryat zbudził się już i żadnemu rządowi nie uda się wprowadzić go w uśpienie, w jakiem przebywał całe wieki. Na końcu artykułu była rada, aby rząd sam wraz ze swymi zwolennikami dał się uśpić, a gdy się zbudzi na nowo, zobaczy, jaki postęp zrobiła ludzkość, jakie nastąpiło zrównanie! Odkrycie profesora, widziane pod tym kątem, należy przyjąć z największą wdzięcznością.

Uczony zamyślił się. „Woły ryczą z trwogi, gdyż nowa prawda na świat przyszła“ — mruknął i zadzwonił na służącego.

— Co pan profesor rozkaże? — zapytał Filip, stając w drzwiach.

— Czytałeś inne dzienniki, opowiedz, co w nich jest. Ale krótko, stylem telegraficznym.

— Bardzo dobrze — rzekł Filip. — Piszą, aby rząd i państwo odkupiły wynalazek pana profesora i traktowały go jako tajemnicę państwową, a gdy wynalazek zostanie udoskonalony, można będzie w razie wojny nadchodzącego nieprzyjaciela uśpić na odległość, co znacznie uprości prowadzenie wojny, będzie znaczne oszczędzenie amunicyi, a także odpadnie nieprzyjemność narażania się na kule nieprzyjacielskie.

— Nie najgorzej -- zauważył profesor.

— Inne pisma wydrwiwają pomysł. Pojawiły się zapytania restauratorów, sklepikarzy, handlarzy węgla, co się z nimi stanie, jeżeli zabraknie robotników. Ukazało się także wezwanie do urządzenia pochodu demonstracyjnego. Stróż naszej kamienicy również przyszedł z zapytaniem.

— Czegóż on chce?

— Zapytywał, za jaką cenę zechciałby pan profesor uśpić jego żonę, tak na trzy do pięciu lat.

— Kiedy jednak nie można się mu dziwić, gdyż jego baba zła, jak sto dyabłów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzy nowe opery Pucciniego.

Kraków, 31 stycznia. — W Rzymie wystawiono — jak donosiliśmy — w ubiegłym tygodniu, trzy nowe opery Pucciniego. Są to utwory jednoaktowe, to też odegrano je jednego wieczora. Był to niezwykle uroczysty wieczór, jeden z pierwszych, którego świetność wznowiła zapomnianą już przedwojenną atmosferę artystycznego zaciekawienia.

Król z rodziną pospieszył na przedstawienie, a skoro ukazał się w swej loży, publiczność powstała z miejsc i witała go gorącymi okrzykami, jak to tylko Włosi czynić umieją. Owacya trwała dopóki nie umilkły ostatnie akordy królewskiego hymnu. Prócz tego stawili się wszyscy ministrowie, dyplomaci, cały świat artystyczny Rzymu, dla którego premiera Pucciniego jest ważnem wydarzeniem.

Pierwsza jednoaktowa opera p. t. „Tabarro“, ma tło bardzo aktualne, bo rzecz dzieje się w Paryżu, a bohater śpiewa smętne arye na temat cierpień i klęsk, jakie trapiły stolicę, przedtem jednak akcya rozgrywa się dokoła ulubionych we Włoszech motywów miłości i zdrady zakończonej krwawym finałem mordu, popełnionego pod wpływem zazdrości.

Bohater „Tabarra“, Michał, właściciel barki na Sekwanie, podchwytuje tajemnicę swej żony Loizety, która go zdradza, wymusza następnie wyznanie od jej kochanka i dusi go w porywie wściekłości. Loizeta, przyszedłszy na schadzkę, spotyka męża w miejsce tego, na którego czekała; przeczuwa coś złego i próbuje ułagodzić Michała i uśpić go pieszczotami, lecz ten rzuca na nią trupa kochanka, którego był ukrył w barce; przeraźliwy krzyk wydziera się z ust Loizety, jako tragiczny finał niedozwolonych rozkoszy.

Ten banalny temat daje kompozytorowi sposobność do stworzenia kilku melodyi przepojonych ciepłym kolorytem i tłumionym żarem prawdziwie włoskiej namiętności.

Drugi utwór Pucciniego „Suor Angelica“. Siostra Aniela, odbywa się w klasztorze, lecz treść libretta nie całkiem licuje z klasztorną atmosferą. Dość powiedzieć, że siostra Aniela jest nowem wydaniem Małgorzaty z „Fausta“ i podobne przechodzi koleje. Zamknięta w klasztorze po zawodzie miłosnym, który ją zrobił matką, nie wie nic o losie dziecka, które jej zabrano i w tem właśnie tkwi motyw tragiczny bo dowiaduje się w końcu z ust surowej swej ciotki, nieubłaganej księżny, że dziecko jej nie żyje. — Akcya kończy się śmiercią siostry Anieli, którą poprzedza wizya, ukazująca jej otwarte niebiosa i jako dowód przebaczenia, dziewicę świętą, trzymającą na ręku jej zmarłe dziecię. — Melodramatyczny wątek tego pomysłu muzycznego, nie na każdej ostałby się scenie, a i w Rzymie to mieszanie świętości z teatralnym efektem nie robi korzystnego wrażenia. To też krytyka stwierdza jednomyślnie, że ostatnia scena z epizodem wizyi, jest prawie chybiona. Silne natomiast wrażenie robi scena w rozmownicy i śliczne intermezzo na orkiestrę, które ją poprzedza.

Najbardziej w stylu Pucciniego i najlepiej udanym jest ostatni utwór w tym tryptyku muzycznym, zatytułowany „Gianni Schicci“. — Jest to muzyka lekka i sentymentalna zarazem, zabawna i liryczna, najbliżej może spokrewniona z „Cyganeryą“, lecz mniej od tamtej czułostkowa. Podobała się odrazu, bez zastrzeżeń i pozyska zapewne autorowi nie mniejsze powodzenie i za granicami Włoch. Faktura jej wcieliła w sobie najlepsze momenta tradycyi włoskiej z dziedziny komedyi muzycznej, pełnej życia, ruchu, lekkości, gdzie wystylizowane, nieco karykaturalne postacie stanowią tło, na którem tem wdzięczniej odbija beztroska para kochanków. — Akcya rozgrywa się dokoła testamentu, którego legat zapewnic ma młodej parze szczęśliwe połączenie. Akcya Lauretty ma być najlepsza z całej trylogii. Trzy opery zresztą nie są złączone organicznym węzłem i każda z nich może być grana osobno.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.